Cena egz. 500 Mk. | **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**
Nr. 29. | Kraków, dnia 29. lipca 1923. | Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 6000 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 150 Mp. w tekście 200 Mp. na pierwszej stronie 250 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Niesumienna i niebezpieczna walka.

Przez utworzenie rządu większości polskiej, społeczeństwo polskie rozumiało, po pierwsze skończenie z doświadczeniami różnego rodzaju rządów, a po drugie okazało wolę utworzenia silnego państwa, w którym ma powstać dobrobyt wszystkich obywateli. Nawet nazywa się często ten rząd **rządem naprawy Rzeczypospolitej,** czyli takim, który ma naprawić to, co źle dotychczas zbudowano. Niestety pierwsze poczynania nowego rządu wypadły wśród takich okoliczności (mamy tu na myśli gwałtowny spadek waluty), że niejeden mógł wogóle zwątpić, czy potrafi on podołać zadaniu i celowi, jaki sobie wytyczył i do czego się zobowiązał. Podkopało to także wiarę we własne siły społeczeństwa, zwłaszcza, że prasa prawicowa utrwalała od samego początku istnienia Polski to przekonanie, że uniwersalnem lekarstwem na wszystkie braki będzie rząd, oparty na stronnictwach prawicowych, a tu tymczasem spotkał nas zawód. Oczywiście samo oparcie rządu o prawicę nie jest równoznacznem z naprawą stosunków w naszem państwie, bo tego może dokonać tylko **rzetelna praca rządu przy wielkim wysiłku społeczeństwa.** Sądzimy, że rząd ma zamiar szczerze pracować i trzeba mu w tem dopomóc, aby istotnie **miał możność rozwinięcia działalności** w myśl programu naprawy Rzeczypospolitej.

Rząd obecny od poprzednich nie jest gorszym, ani lepszym. Poprzednie rządy z pewnością doprowadziłyby nas do naprawy Rzeczypospolitej, **gdyby im w pracy nie przeszkadzano** i nie obalano właśnie w tych momentach, w których **mogły rozpocząć gruntowną pracę.**

Jest u nas dziedzina, w **której praca** względnie mało zależną jest **od wpływów partyj,** a mianowicie wojsko. Otóż okazało się, że w wojskowości doszliśmy do wspaniałych rezultatów. Dlaczego? Odpowiedź jasna: bo pracującym tam ludziom fachowym nie przeszkadzali nasi światli suwereni ze Sejmu. A nie przeszkadzali im dlatego, bo jak wiadomo, wojsko jest ostateczną obroną naszej wolności, zwłaszcza wobec takich sąsiadów, jak Prusak i Moskal. Tu już groza położenia **narzucała przymus,** który okazał się zbawiennym, bo powstrzymał partactwo partyjne od psucia roboty.

Obecnie w naszych stosunkach gospodarczych dochodzimy do tego momentu, że staje przed nami coraz wyraźniej nieodparty **przymus poddania się nakazowi zdrowego rozumu,** aby ratować państwo. Żąda on oddania naprawy Rzeczypospolitej w ręce **ludzi fachowych i nieprzeszkadzania im w pracy.** Są oznaki, że rząd teraźniejszy dobrze rozumie obecną sytuację i zabiera się do pracy. Potrzeba mu jeszcze poparcia społeczeństwa.

I zdawałoby się, że wszyscy obywatele Polski zrozumieli te intencje rządu i dopomogą mu, chociażby przez utrzymanie ładu i porządku, które są podstawowymi warunkami pracy uleczenia chorych stosunków, oraz finansów w państwie. Lecz znaleźli się ludzie, którzy inaczej na tę sprawę się zapatrują i nie zważając na skutki zgubne, czynią to, co dogadza ich kieszeniom lub ambicjom. Mamy na myśli obecne fale strejkowe. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że nie tylko robotnicy, ale **szerokie warstwy społeczeństwa** przez ustawiczną zniżkę marki polskiej ubożeją i popadają w coraz gorszą biedę. Czyż te rzesze rolników małorolnych, bezrolnych — dalej cały stan urzędniczy, lepiej wychodzą na wzrastającej z dnia na dzień drożyźnie? Nie. Rząd **nasz polski** wie o tem dobrze i stara się w miarę możności temu zapobiec. Jednak nie ma lekarstwa **na złą wolę,** którą w ostatnich zajściach okazali fabrykanci nie-Polacy, oraz prowodyrzy socjalistyczno-komunistyczni. Bo też fabrykanci ci, którym państwo z własną stratą przychodziło w pomoc w formie kredytów i to olbrzymich, na których oni zarabiali miljardy (pożyczali od państwa marki, aby je oddać później ale już zdowaluowane), teraz, gdy państwo zażądało od nich, aby zrzekli się obcych walut, uzyskanych z eksportu, na rzecz skarbu, oparli się temu i wybrali sobie drogę zupełnie prostą. Robotnicy zażądali podwyżek odpowiadających zwrostowi szalejącej drożyzny — a fabrykanci odpowiedzieli, że nie uczynią tego tak długo, dopóki rząd nie zrezygnuje z tych obcych walut. Ale na tem nie koniec — zaczęli redukować pracę w fabrykach do 3—4 dni, a nawet zamykać fabryki tłumacząc, że nie mają obcych walut na zakupno surowców (wełny, bawełny), aby tylko wywołać bezrobocie i wrzenie, pod wpływem czego rząd będzie zmuszonym cofnąć ograniczenia walutowe. Nie długo się też na skutki tej akcji czekało. Robotnicy, którym fabrykanci odmówili żądanych podwyżek, poczuli się pokrzywdzeni i niezadowoleni, z czego znowu stale korzystają agitatorzy socjalistyczno-komunistyczni. A więc dalejże wykorzystać nadarzającą się sposobność i to przeciw rządowi, który stale zwalczają, jak tylko ich stać i jak tylko mogą. Nie udał się im strak kolejowy, dzięki większemu wyrobieniu społecznemu kolejarzy; za to robotników z przemysłu włókienniczego w takich centrach jak Łódź, Częstochowa, Biala-Bleisko, obałamucili do tego stopnia, że robotnik nie zawahał się strzelać do swego brata policjanta, z którym może w jednym okopie przed 2 laty bronił Polski od wrogów; a znów policja, spełniając ciężki obowiązek, nałożony przez Ojczyznę, zmuszona była użyć broni aby utrzymać porządek. Wynik tych zajść: 25 policjantów rannych, a pośród robotników jedna osoba zabita, a kilku rannych.

Winić za te zajścia w Łodzi i Częstochowie robotników, winić bezwzględnie nie można. Winę ponoszą prowodyrzy, dla których przelewanie krwi niewinnego robotnika służy do przykrycia właściwych ich celów politycznych. Obalić rząd — im niemiły nie troszcząc się o resztę — oto ich cel. Lecz społeczeństwo nie da się wyprowadzić z równowagi, a zdrowe polskie sumienie i zdrowy instynkt narodowy wskaże każdemu Polakowi granice, do których można się posunąć w walkach wewnętrzno-społecznych.

Sprawy polskie i zagranica.

Mowy polityczne.

Premier p. Witos wygłosił w ubiegłym tygodniu dwie mowy polityczne w Sanoku i Tarnowie, idąc za wzorem mężów politycznych na Zachodzie Europy. Ponieważ te mowy, a szczególnie mowa, wygłoszona w Tarnowie na zjeździe Piastowców, stały się przyczyną różnego rodzaju zarzutów (p. Witos miał rzec „że djabli państwo biorą“), dlatego ma ukazać się autentyczna mowa w prasie rządowej.

Sejm.

Sejm pomimo różnych sprzecznych pogłosek rzeczywiście zebrał się 23-go b. m., aby w tygodniu (7—10 dni) załatwić się z projektami ustaw: o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych, o podatku majątkowym, oraz z projektem ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Komisje poszczególne przygotowały już wyżej wymienione projekty.

Międzynarodowa pożyczka dla Polski.

Rząd polski rozpoczął rokowania z szwajcarską grupą finansistów w sprawie uzyskania wielkiej pożyczki międzynarodowej dla Polski w wysokości 1 miljarda franków szwajcarskich. Rokowania są na dobrej drodze.

Rokowania w sprawie Kłajpedy.

W Paryżu obraduje Komisja, wyłoniona przez Radę ambasadorów nad statutem dla Kłajpedy. Litwini robią wszystko, aby uniemożliwić wejście Polaka do Rady portu w Kłajpedzie. Litwini proponowali w Paryżu, aby na miejsce Polaka wszedł do Rady portu przedstawiciel Francji. W tej sprawie wyjechali z Polski admirał Borowski i prof. Winiarski jako rzeczoznawcy dla spraw Kłajpedy, aby bronić interesów Polski. Przyznanie Polsce jednak tylko równorzędnego z Litwą udziału w administracji portu, nie jest wystarczające. Polska musi otrzymać istotnie gwarancje, że nikt nie ośmieli się pogwałcić międzynarodowego statutu Kłajpedy. Pozatem stwierdzić należy, iż Litwa, podszczuwana przez Niemcy, staje się ślepem narzędziem zbrodniczych planów Niemiec, przeciwko Francji i jej sojuszniczce Polsce. Przyznać suwerenność Litwie nad Kłajpedą, byłoby to wzmocnić jeszcze bardziej węzły łączące Rosję z Niemcami.

Metropolita Szeptycki.

Przyjazd Metropolity Szeptyckiego do Polski nastąpi nie w połowie b. m., lecz później i to tylko w tym wypadku, jeżeli metropolita wyda przed wyjazdem zaaprobowany przez Rząd Polski list pasterski, w którym da wyraz lojalności wobec Państwa Polskiego. Według wiadomości z Województwa Metropolita Szeptycki przyjeżdża na podstawie zgody, wyrażonej jeszcze przez Rząd poprzedni gen. Sikorskiego.

Podpisanie traktatu pokojowego z Turcją.

Z powodu ostatecznego porozumienia na konferencji, główni delegaci wygłosili szereg przemówień gratulacyjnych. Delegat angielski sir Rumboldt poruszył również sprawę amnestji i dał wyraz nadziei, że będzie ona zastosowana przez wszystkie strony, które położyły pod nią swe podpisy. Rumboldt wspomniał przy tem o ostatnich aresztowaniach Greków, którzy służyli swego czasu w angielskich bataljonach robotniczych. Delegat angielski wyraził przekonanie, że podobne wypadki w przyszłości nie będą miały miejsca, delegat angielski wspomniał również o aresztowaniach wśród Ormian, na co delegat turecki Ismet basza oświadczył, że rząd turecki uwolni wszystkich Ormian, którzy nie weszli w konflikt z prawem i umożliwi im powrót do kraju. Pozatem zaznaczył Ismet basza, że Turcja przestrzegać będzie wykonania przyjętych zobowiązań amnestyjnych w tym samym stopniu co inne mocarstwa.

Konferencja wyznaczyła termin podpisania traktatu pokojowego na dzień 24 lipca b. r.

Francja.

Z okazji narodowego święta francuskiego ułaskawiono 4.690 osób, skazanych za przewinienia wojskowe, a między innymi znanego przewódcę komunistów podporucznika Marty'ego, którego pozbawiono stopnia oficerskiego.

Włochy.

Król włoski podpisał dekret normujący przepisy prasowe we Włoszech. Zgodnie z brzmieniem tego dekretu, prefekci będą upoważnieni do zawieszania tych wszystkich dzienników i czasopism, które podają alarmujące artykuły treści bądź politycznej, bądź finansowej, z tendencją podważenia powagi zarówno monarchji, jak i Watykanu. Dziennik przypuszcza, że Mussolini zastosuje bez wątpienia przysługujące mu na mocy dekretu prawa, skoro tylko zajdzie tego potrzeba. Na razie jednakże premier włoski liczy na to, że prasa włoska przestrzegać będzie rygoru, będącego w interesie kraju.

Konferencja państw M. Ententy.

Rządy państw Małej Ententy ustaliły datę 29 lipca b. r. jako termin otwarcia konferencji ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy. Na konferencji tej będzie także omawiana sprawa reparacji. Wedle dzienników, załatwienie programu prac konferencji zajmie tylko jeden dzień.

W sprawie przystąpienia Polski do Małej Ententy donoszą, że Czesi i Jugosławja są przeciw przyjęciu Polski do małej ententy. Wedle kół dyplomatycznych czeskich Polska i Rumunja chciałyby wciągnąć małą ententę do polityki antyrosyjskiej, co nie leży w programie Czech i Jugosławji.

Odpowiedź angielska na propozycje Niemców w sprawie odszkodowań.

Donoszą z Londynu, że Rada gabinetowa postanowiła przedstawić aliantom i neutralnym angielski punkt widzenia w sprawie niemieckiej w formie trzech pism. — Pierwsze pismo będzie zawierać projekt angielskiej noty do Niemiec, określającej stanowisko rządu angielskiego wobec niemieckiego memorandum w ten sposób, że zdolność płatniczą Niemiec mają zbadać rzeczoznawcy. Drugiem pismem będzie memorjał do aliantów i do Stanów Zjednoczonych, określający, wedle jakich ogólnych wytycznych Anglja uważa za możliwe rozwiązanie problemu reparacyjnego. Trzecie pismo jako następne, zawierać będzie wezwanie aliantów do wypowiedzenia opinji o angielskim projekcie odpowiedzi dla Niemiec, oraz do oświadczenia się, czy alianci są gotowi podpisać notę angielską.

Co do treści odpowiedzi angielskiej można uważać za pewne, że komisja rzeczoznawców dla osądzenia zdolności płatniczej Niemiec będzie wedle projektu podobnie, jak komisja dla sprawy biernego oporu fungowała jako podkomisja komisji reparacyjnej. Projekt odpowiedzi i pismo wstępne będą prawdopodobnie doręczone przedstawicielstwom Holandji i Szwecji, ponieważ rządy tych państw wyraziły gotowość przyłączenia się do angielskiego projektu zbadania zdolności płatniczej Niemiec. Wedle pogłosek Dr. Gustaw Cassel ze Sztokholmu oraz prezydent holenderskiego banku państwowego Vishering mają być zaproponowani na neutralnych rzeczoznawców.

Zaburzenia drożyźniane w Niemczech.

W pozostałej części Śląska przy Niemcach doszło do wielkich rozruchów głodowych. W mieście Wrocławiu jest kilka osób zabitych i ciężko rannych. Zdemolowano i zrabowano około 60 wielkich sklepów. Z tych powodów prezydent prowincji śląskiej zawiesił nad Wrocławiem i okolicą zaostrzony stan wyjątkowy. Zgromadzenia pod gołem niebem zostały zakazane, a policja otrzymała rozkaz występowania jak najsurowiej i wszelkiemi środkami przeciw wykroczeniom.

Ucieczka kapitana Ehrhardta.

Najnowszą senzacją w Niemczech stanowi ucieczka z więzienia lipskiego kapitana Ehrhardta, jednego z najwybitniejszych spiskowców, pracujących w duchu nacjonalistyczno-monarchicznym znanego w życiu spiskowem pod pseudonimem „Consul“. Należy on do najzręczniejszych i najzuchwalszych konspiratorów przeciwko obecnemu porządkowi rzeczy w Niemczech. Skompromitowany był w zamachu Kappa, umaczał ręce w zamordowaniu Erzbergera, obwiniony był o udział moralny w śmierci Rathenau'a. Był założycielem licznej, szeroko rozgałęzionej, na najrozmaitsze odnogi dzielącej się konspiracji, której najruchliw-

Z podróży po kresach.

Nawet pobieżne zaznajomienie się ze stosunkami na naszych wschodnich kresach wysuwa jako naczelny postulat polityki rządu i społeczeństwa odpowiednią i celową pracę nad umocnieniem państwowości polskiej. Praca ta musi być intenzywną, planowo na lata rozłożoną i prowadzoną przy wydatnej pomocy Polaków z innych dzielnic. Nie ulega bowiem wątpliwości, że miejscowy element polski nawet przy pomocy rządu nie podoła zadaniu. Polacy bowiem kresowi, przez których rząd tu może działać, w znacznej części byli urzędnikami rosyjskimi, a więc pod względem narodowym niezbyt wybitnymi. Ponadto niemożność jawnego organizowania na szerszą skalę organizacyj społeczno-narodowych, któreby były szkołą przygotowującą działaczy w dostatecznej liczbie, nie pozwala obecnie na podjęcie tak szeroko zakrojonej akcji, jak tego wymagają miejscowe potrzeby. Nie trzeba także zapominać o tem, że stała działalność rządu rosyjskiego, zmierzająca od osłabienia Kościoła katolickiego, tego najsilniejszego obrońcy polskości na kresach, nie mogła nie pozostawić ujemnych skutków. Wprawdzie to prześladowanie dało nam cały szereg wybitnych i bohaterskich jednostek, jednak na ogół Kościół z tej walki wyszedł osłabiony, czego dowodem jest zniesienie zakonów i brutalne usuwanie najdzielniejszych jednostek pozbawiały Kościół, a z nim także społeczeństwo pierwszorzędnych pracowników. I tu właśnie dla naszych stosunkowo licznych, choć na całą Polskę na razie niewystarczających zakonów małopolskich otwiera się bardzo wdzięczne pole pracy i sposobność do zasługi względem Boga i Ojczyzny. Wprawdzie społeczeństwo polskie tak na kresach, jakoteż w byłej Kongresówce poczuwało się do obowiązku dopomożenia Kościołowi przez zawiązywanie t. zw. świeckich, czyli skrytych zgromadzeń zakonnych, ale rzecz prosta, nie są one w stanie zastąpić braku tak licznych za czasów polskich zakonów na kresach.

Będąc we Wilnie, miałem sposobność natknąć się z takiem świeckiem zgromadzeniem zakonnem, powstałem za czasów rosyjskich za inicjatywą O. Honorata Kapucyna. Jestto zgromadzenie, poświęcające się pracy społecznej — jak podniesieniu oświaty i kultury rolniczej, której wzory doskonałe samo daje, urządzając postępowe gospodarstwa, ogrody, pasieki i t. p., które są zarazem szkołami rolniczemi. Pracuje nadto bardzo skutecznie nad tem, aby dla ludu wykształcić świątlych, moralnych i obowiązkowych nauczycieli. Równolegle w tym kierunku rozwijają bardzo owocną działalność świeckie zakonnice t. zw. skrytki. Kto widział ich pracę i doskonałe rezultaty, oraz zwycięzające wszelkie trudności poświęcenie, a równocześnie porównał pracę nawet bardzo uzdolnionych jednostek wolnomyślnych, ten ma jawny dowód, że tylko praca w myśl i na podstawie zasad katolickich radykalnie i na stałe rozwiązuje trudności społeczne i narodowe.

Kiedy się już mówi o tem, jak wydatnie mogą zakony na kresach pracować dla Kościoła i dla Polski, to nie od rzeczy będzie wspomnieć o SS. Nazaretankach we Wilnie, które jeszcze za czasów rosyjskich zaczęły tam pracę oświatową skrycie, jako panie świeckie, a obecnie już jawnie rozwijając swoją działalność, zorganizowały świetnie rozwijające się gimnazjum, bardzo licznie uczęszczane. Nie mniej poważnie zapowiada się działalność OO. Jezuitów, którzy w Wilnie mają gimnazjum, a także w Mińsku wiele przyczynili się do utworzenia gimnazjum obecnie już państwowego, w którem stale pracują. Bardzo także zasłużyli się w Chełmszczyźnie, zakładając cały szereg nowych parafji pracą niezmordowanego kapłana-patrjoty O. Dominika. Pozatem na wyszczególnienie zasługują OO. Misjonarze, jako pracownicy misyjni.

W diecezji Łuckiej ks. Biskup Dubowski przygotowuje nowe zgromadzenie zakonne, złożone z Braci z wyraźnym celem pracy społeczno-kulturalnej.

Wszystkie te jednak wysiłki instytucyj i osób prywatnych, chociaż wiele dla Polskości mogą zdziałać na kresach, nie podołają zadaniu, jeżeli w tej pracy swoim wpływem nie poprze ich rząd. W rękach bowiem rzą-

szem i najzuchwalszem odgałęzieniem było głośno chociaż tajne stowarzyszenie „Consul" (inaczej „C"), tak nazwane od jego przybranego nazwiska.

Rosja.

Centralny komitet wykonawczy S. S. R. S. ogłosił onegdaj odezwę do wszystkich narodów i rządów świata w sprawie nowej organizacji sowieckiej. Odtąd Rosja sowiecka nazywać się będzie „Związkiem socjalistycznych republik sowieckich" i ma być rzekomo Związkiem równouprawnionych narodów. Ucisk narodowy ma być wykluczony. Prawa republik poszczególnych mają być szeroko zagwarantowane. Konstytucja przewiduje nawet prawo poszczególnych republik do wystąpienia ze związku. W dalszym ciągu odezwa wyjaśnia przyczyny, które skłoniły do utworzenia szeregu organów wspólnych dla całego związku. Wedle odezwy konieczności życiowe zmuszają do wyłączenia z kompetencji poszczególnych republik, a do oddania w ręce centralnych władz związkowych spraw następujących: Wojny, marynarki, stosunków zagranicznych, handlu zagranicznego, komunikacji poczt i telegrafów. Pozatem sprawy finansowe, gospodarcze, pracy, oraz kontroli będą w znacznym stopniu uzależnione od władz centralnych.

Grecja.

W Grecji przygotowuje się zamach stanu. Znany z poprzedniej rewolucji pułkownik Plastiras udał się na Kretę, gdzie też została skoncentrowana flota grecka. Krążą pogłoski, że admirał Hadsikos zamierza ogłosić Grecję republiką.

Albanja.

Donoszą, że kandydatem na tron albański jest książe Mikołaj rumuński. Z Bukaresztu wysłany został mąż zaufania rządu rumuńskiego, który ma w Tiranie wybadać nastrój ludności miejscowej i rządu. Książe Mikołaj jest najmłodszym synem króla rumuńskiego.

Austrja.

Rada narodowa postanowiła wyznaczyć wybory na dzień 21 października b. r.

Kłopoty Jugosławji.

Utworzone po wielkiej wojnie światowej państwo Jugosławji, złożone z Serbji, Chorwacji i Sławonji, przechodzi obecnie kryzys. Mianowicie wskutek upośledzenia, jakiego doznaje Chorwacja ze strony Serbji, wywiązała się tam walka. Mianowicie poseł Radicz występuje ostro przeciwko Serbom i żąda dla Chorwacji szerokiego samorządu, organizując równocześnie opór przeciwko rządowi Pasicza. Ażeby tej walce położyć kres, Skupcyna (sejm) w Belgradzie, korzystając z tego, że Radicz w jednej ze swoich mów wyraził się obraźliwie o królowej, upoważniła władze serbskie do aresztowania Radicza i wydania go sądowi. Równocześnie władze zbierają materjał do wystąpienia przeciwko Radiczowi ze skargą o działalność antypaństwową. Na czem się to skończy, dotąd niewiadomo. Prawdopodobnie jednak na razie Radicz nie zdoła przeprowadzić swoich planów.

Reforma wyborcza we Włoszech.

Twórcy najpostępowszego, równego, tajnego, bezpośredniego, powszechnego i proporcjonalnego prawa wyborczego, które zaprowadzone jest u nas, nie przewidzieli i nie zabezpieczyli społeczeństwa przed jedną ewentualnością, która fatalnie zaszkodziła parlamentaryzmowi. Mianowicie zasada parlamentaryzmu domaga się, aby państwem rządziła większość, gdy tymczasem wybory, przeprowadzane na zasadzie proporcjonalnego prawa wyborczego, przeważnie w wyniku swoim wprowadzają **do sejmu taką rozbieżność poglądów politycznych**, że stworzenie zwartej większości staje się prawie niemożliwem i co za tem idzie, sejm przeważnie jest niezdolnym wyłonić z siebie rządu parlamentarnego. Doznaliśmy tego na własnej skórze. Mimo najlepszej chęci, mimo szczerych usiłowań, mimo w końcu powszechnego zrozumienia dla tej potrzeby, cztery lata trzeba było czekać na utworzenie się u nas jakiej takiej większości sejmowej i rządu parlamentarnego, opartego niestety o bardzo znikomą większość.

Wobec tego dają się słyszeć coraz natarczywsze żądania, ażeby prawo wyborcze tak zreformować, by **powstanie większości bezwarunkowo z góry zabezpieczyć**, inaczej bowiem parlamentaryzm raczej szkodzi, niż pomaga społeczeństwu, bo uniemożliwia powstanie mocnego rządu, bez którego państwo nie może się rozwijać. Ważniejszą bowiem jest **sprawa mocnego rządu**, niż żądanie, by parlament był odbiciem wszystkich odcieni politycznych w państwie, co właśnie jest celem proporcjonalnego prawa wyborczego. Praktycznym wyrazem tych żądań przeprowadzenia reformy prawa wyborczego w tym właśnie duchu i z tym wyraźnym celem, by wybrany na jego zasadzie parlament bezwarunkowo miał większość, jest uchwała parlamentu włoskiego z dnia 15-go lipca b. r., aby przejść do szczegółowej dyskusji nad przedłożonym przez rząd Mussoliniego projektem zasadniczych zmian w ordynacji wyborczej do parlamentu. Sprawa ta budzi zaciekawienie wszystkich państw, bo to jest próba, która, gdy się powiedzie, wywoła podobne dążności wszędzie, gdzie parlamenty chorują na brak większości, a więc prawdopodobnie także i u nas.

Według urzędowego tekstu Izby deputowanych, ta zasadnicza reforma całego systemu wyborczego przedstawia się następująco:

Całe Włochy zostają podzielone na okręgi regjonalne (prowincjonalne). Wyniki wyborów w różnych okręgach nie będą obliczane na miejscu, jak również i mandaty nie będą rozdzielane według wyników, jakie da pewien okręg wyborczy, lecz według wyników ogólnych z wszystkich okręgów. Tym sposobem mandaty zostaną podzielone na podstawie ilości głosów, które dane stronnictwo osiągnie w całym kraju. Stronnictwu, które osiągnie większość głosów, przypadnie $^2/_3$ mandatów, pozostała zaś $^1/_3$ podzielona zostanie proporcjonalnie między listy mniejszości.

Każda partja składa w Trybunale apelacyjnym własnego okręgu listę swych kandydatów, których ilość nie może przekraczać liczby mandatów, przyznanych danemu okręgowi. Miejscowy Trybunał Apelacyjny przekazuje listę okręgu Trybunałowi Apelacyjnemu w Rzymie, który spełnia funkcję Głównego państwowego biura wyborczego. Praca tego biura w pierwszej swej fazie polega na rozdzieleniu list wyborczych, przyczem listy każdej partji zbierają się oddzielnie i układa z nich jedną listę państwową każdej partji.

W drugiej fazie, t. j. po otrzymaniu wyników ze wszystkich okręgów i po obliczeniu głosów, które padły na każdą z list, następuje podział mandatów, przysługujących tym listom, według ilości głosów, przez nie zdobytych w całem państwie. Po ustaleniu ilości mandatów, przyznanych każdej liście w całych Włoszech, mandaty te będą następnie podzielone między okręgi.

Każdy okręg składa wyniki wyborów w miejscowym trybunale apelacyjnym, który przesyła je następnie do Trybunału Apelacyjnego w Rzymie, ten zaś sprawdza, która z list otrzymała największą ilość głosów w całem państwie. Jeżeli suma głosów, które padły na daną listę, przewyższa $^2/_5$ ilości głosów całych Włoch, wówczas obliczanie mandatów nie odbywa się systemem większościowym, ale proporcjonalnym dla wszystkich list. Gdyby zaś lista większościowa otrzymała większość mniejszą od $^2/_5$ głosów całego państwa, przyznaje jej się tytułem pierwszeństwa $^2/_3$ mandatów, t. j. 356 na ogólną liczbę 535.

Mniejszości otrzymują w każdym okręgu wyborczym mandaty, pozostałe po przyznaniu mandatów większości, proporcjonalnie do głosów zdobytych przez każdą listę.

Dla dokonania podziału mandatów mniejszości, dzieli się sumę głosów, otrzymanych przez mniejszości przez 179, czyli przez ilość mandatów, przypadających mniejszościom. Otrzymawszy w ten sposób iloraz państwowy dla mniejszości, przyznawałoby się każdej z list tyle mandatów, ile razy ów iloraz mieści się w ilości głosów, które padły na daną listę w całem państwie. Ilość mandatów, przypadająca każdej liście, dzieli się między okręgi wyborcze, proporcjonalnie do głosów, które padły tam na daną listę.

Nowa reforma określa wiek posłów na lat 25.

du, który ma władzę, są tak poważne czynniki kulturalne, jak szkoła i wojsko.

Otóż na pochwałę naszej organizacji wojskowej trzeba przyznać, że stara się ona nietylko o to, aby państwu wyszkolić bitnego i wzorowego żołnierza, ale nadto bardzo pilnie i skutecznie **uzupełnia obywatelskie wykształcenie żołnierzy.** Dlatego też można śmiało i z uznaniem zaliczyć wojskowość naszą do czynników kulturalnych prawie na równi ze szkołą. Ponieważ przez wojsko przechodzi znaczna część młodzieży, którą ono kształci, przeto szczególnie odnośnie do innych narodowości oddaje wojsko państwu niezmiernie ważną usługę, pozyskując dla państwowości naszej niżej stojące t. zw. mniejszości narodowe, a szczególniej Białorusinów.

Ten duch oświatowy i obywatelski, który widzimy w naszym wojsku, to prawdziwa chluba jego organizatorów. Spotkać się z nim można wszędzie, nawet w więzieniu wojskowem. Dana mi była sposobność zwiedzenia jednego więzienia wojskowego i zasięgnięcia na miejscu dość szczegółowych informacyj. Więzienie wojskowe, szczególnie śledcze, niestety dotychczas jest dosyć przepełnione, bo przechodzi przez nie blisko 10% żołnierzy. Jestto następstwem wojny i stosunków powojennych. Dlatego też od prowadzenia więzień zależy bardzo wiele i wojskowość zdaje sobie sprawę ze zadania, które ma do rozwiązania i posyła na kierowników ludzi światłych, nadających się na wychowawców tego rodzaju osobników, których większość wstąpiła na drogę występku. Dzięki temu więzienia wojskowe przeważnie są zakładami poprawczo-wychawawczymi w całem tego słowa znaczeniu.

Gorzej przedstawia się sprawa ze szkolnictwem na kresach. Przedewszystkiem brak jest wyborowego materjału nauczycielskieog i temu rząd w krótkim czasie nie jest w stanie zaradzić, bo do tego potrzeba przedewszystkiem mieć wzorowe seminarja, a na to potrzeba czasu. Jednak i pod tym względem można zrobić wiele, a to przez obsadzanie posad inspektorskich dzielnymi i po obywatelsku myślącymi jednostkami, co dotąd słabo jest uwzględniane. Stąd to w szkolnictwie na kresach, szczególnie w niektórych okolicach zauważyć można cofanie się wstecz. N. p. w województwie wołyńskiem w roku 1919 było więcej szkół polskich, niż obecnie.

Kresy potrzebują ludzi doborowych; inaczej nietylko nie odzyskamy tego, cośmy skutkiem niewoli tych krain stracili, ale będziemy świadkami zanikania polskości na kresach. Ludzi tam doborowych mało w stosunku do pracy, jaką tam trzeba wykonać i dlatego trzeba ich tam posyłać i ze względu na ciężkie warunki bytu lepiej opłacać, aniżeli w innych dzielnicach państwa. A ponieważ chodzi o rzecz dla państwa niezmiernie doniosłą, przeto nie można cofać się przed ofiarami. J. S.

Czy dojdziemy do naprawy skarbu i finansów państwa.

Każdy gwałtowny spadek naszej waluty, zwyczajnie tem się wyjaśnia, że winna temu giełdziarska spekulacja, a od czasu, gdy Niemcy rozpoczęły przez umyślne obniżanie własnej waluty i pogarszanie temsamem położenia gospodarczego całej środkowej Euro, zniżką marki niemieckiej, która to zniżka pociąga za sobą także naszą markę. To wszystko jest prawdą, ale tylko po części. Zniżka bowiem pieniądza, która jest objawem towadzyszącym **pogarszaniu się polityki gospodarczej kraju** jest podobna do epidemji. Wiadomo wprawdzie, że bezpośrednio epidemję powodują zarazki chorobotwórcze, ale także to jest wiadomem, że te zarazki rozwijają się przeważnie tplko tam, gdzie znajdą osłabiony organizm. Natomiast organizm zdrowy zwyczajnie nie pozwala im rozwinąć się, ale owszem zabija je. Podobnie rzecz się ma z chorobami i epidemjami gospodarczymi. Zdrowy gospodarczo organizm społeczny zawsze zdobędzie się na tyle odporności, że nie pozwoli rozwinąć się giełdziarskiej spekulacji i potrafi znaleźć środki skuteczne przeciwko zarazie idącej z zewnątrz od sąsiadów, utrzymując swój pieniądz mniej więcej przy stałym kursie. Dlatego też zwalanie winy spadku marki polskiej na spekulację giełdziarzy i obniżanie się wartości marki niemieckiej jest właściwie przyznanem się do niezdolności, lub braku chęci rozpoczęcia **rozumnej, celowej i silnej polityki gospodarczej.**

Nie sądzimy, aby Polska nie miała ludzi zdolnych do opanowania nawet tak ciężkiego, jak obecne, położenia gospodarczego państwa. Społeczeństwo polskie bowiem dostarczało państwom zaborczym pierwszorzędnych ministrów skarbu, którzy, jak to się działo w Austrji, umieli w krótkim stosunkowo czasie zabagnione finanse państwa doprowadzać do wzorowego porządku. Jeden z takich znakomitych ministrów skarbu, a mianowicie Biliński był powołany przez Sejm Ustawodawczy do uzdrowienia naszego Skarbu; niestety przeklęte względy partyjne nie pozwoliły mu kierować naszymi finansami przynajmniej tak długo, aż je uporządkuje i oprze na pewnych podstawach. Podobny los spotkał Michalskiego, którego zamiary i plany ze względów partyjnych zniweczył Sejm, uchwalając zapóźno daninę majątkową, a w końcu usunęło ze stanowiska ministra skarbu przesilenie spowodowane przez ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Po Jastrzębskim, który zlikwidował można powiedzieć działalność p. Michalskiego, przyszedł Grabski, który włożył w problem naprawy skarbu bardzo wiele pracy i zabierał się do przeprowadzenia swego porojektu zmierzającego do uzdrowienia naszych finansów, ale właśnie w najważniejszym momencie musiał ze względów politycznych opuścić zajmowane stanowisko. Podobno projekt jego nie nadawał się do przeprowadzenia i istotnie prawdopodobnie zaprowadzenie przez niego t. zw. miernika złotego przyczyniło się do dalszego spadku marki polskiej. W każdym razie jego dążność do oparcia finansów na podatkach odpowiadających potrzebie państwa, zasługuje na uznanie i kto wie, czy w przeciągu kilku lat nie doprowadziłaby do równowagi budżetowej, jak to było jego zamiarem.

Obecnie mamy nowego ministra Skarbu p. Lindego, który na nowo przerabia projekt naprawy finansów państwa. Czy jednak w końcu nareszcie dojdziemy do jakiegoś wystarczającego rezultatu? Trudno na to dać odpowiedź, bo dotychczasowy charakter naszych rządów nie uprawnia nas do tego. — I nie trzeba się temu dziwić, ani też zbytnio go za to obwiniać. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że sejm przez dotychczasowe ustawy nałożył na każdorazowy rząd takie zobowązania wobec społeczeństwa, których wykonanie jest niemożliwem. Ustawy te same w sobie są bardzo dobre i postępowe, jednak mają tę wadę, że do ich przeprowadzenia potrzeba doskonale zorganizowanej składnie działającej maszyny administracyjnej, oraz zasobów państwowych. U nas tych warunków nie ma i nie prędko one nastaną. Można już dziś śmiało powiedzieć, że w tych ustawach jest brak logiki, a odnośnie do społeczeństwa wielkie oszustwo. Do tego nikt nie chce się przyznać, a ci na których ciąży odpowiedzialność za losy państwa nie chcą wyciągnąć konsekwencji. **Wszyscy chcemy żyć w złudzeniu i chętnie tem złudzeniem się karmimy. Dlatego też wystarczają nam frazesy naszych mężów rządzących i te frazesy oklaskujemy z entuzjazmem.**

Nie ma u nas dotąd szczerej woli do wydobycia się z niedoli. Klasy posiadające bronią się przed ciężarami na rzecz państwa i nikt dotąd nie jest w stanie ich oporu przełamać, bo ci, którzy państwem rządzą, rządy wykonują na podstawie ustaw, którym brak logiki i praktyczności. Stąd rządy nasze są słabe i chwiejne. Nikt też nie chce wziąść na siebie obowiązku przeprowadzenia tego, co dla państwa jest potrzebnem, **bo boi się utracić popularność.** Nasi mężowie kierujący zawdzięczają swe wyniesienie demagogji, czyli schlebianiu tłumom; z chwilą więc, gdyby zaprzestali dawnych praktyk, a zaczęli wymagać ofiar, straciliby popularność, na której opiera się ich karjera.

Tej zarazie demagogji ulegali wszyscy tak lewica, jakoteż prawica. Z tego podłoża wyrosły rząd ilekroć nakaz konieczności państwowych domaga się energicznego działania, trwożliwie ogląda się wstecz i bada, czy to nie wywoła u wyborców niepożądanej reakcji. Dlatego też słyszymy z ust przedstawicieli rządu **mocne słowa** i projekty radykalnych ustaw, ale nie możemy doczekać się **mocnych czynów.** I to właśnie jest tragedją każdorazowego naszego rządu, a zarazem naszego państwa. **X. C.**

Z pracy duchowieństwa na kresach wschodnich.

Zamieszczamy poniżej spostrzeżenia i uwagi jednego z kapłanów pracujących na Kresach wschodnich. Praca kapłańska wśród tamtejszej ludności, która jest zagrożona podwójnie, bo pod względem religijnym i narodowym, a to wskutek ujemnego wpływu ludności innej narodowości, jest niezmiernie ważną, bo ratuje nietylko katolicki charakter naszego ludu tam zamieszkałego, ale także zabezpiecza go przed wynarodowieniem. Wiadomem jest, że na Wschodzie katolicyzm nazywa się polską wiarą, czyli inaczej, że katolicyzm jest tam najsilniejszą ostoją polskości. Dlatego też także ze względu na polskość praca kapłańska jest tam ogromnie doniosłą. A trzeba przyznać, że odbywa się ona częstokroć wśród bardzo ciężkich warunków i z wielkiem poświęceniem ze strony księży, którzy ze względu na to, że ludność tam jest rozproszona (a więc parafje, chociaż są co do obszaru wielkie, ale nieliczne), a do tego przeważnie uboga, liczyć mogą tylko na bardzo skromne utrzymanie mimo ciężkiej pracy.

*

W pracy religijnej na Kresach wschodnich musi kapłan walczyć z niezmiernymi trudnościami. Liczyć się bowiem musi z tem. że wskutek wpływu obcego pod względem narodowościowym otoczenia, lud polski za traca często swój język, a z nim razem po czucie przynależności do Kościoła katolickiego. Chodząc po kolendzie nie może się częstokroć rozmówić z rodzicami i dziećmi po polsku. Dziecko nie wie, co to jest obrazek, a często nawet nie umie odmówić po polsku pacierza.

Trzeba więc sobie na początek radzić inaczej. Zwykle najpierw na powitanie daje mu się cukierka, aby je ośmielić. Jedynem środkiem, aby przeciwdziałać skutecznie zobojętnieniu naszych ludzi byłoby obudzenie ducha religijnego, lecz temu stoi na przeszkodzie nie tylko brak żywszego zainteresowania, ale także niecna robota nieprzyjaciół Boga, którzy obrali sobie za cel walkę z Kościołem, nawet za cenę wynarodowienia. Z tego widać ile trzeba i pracy poświęcić musi kapłan, aby uratować to. „co jeszcze nie zginęło". W czasie niewoli podjęło się tego duchowieństwo i zawzięcie walczyło o utrzymanie ducha narodowego. W myśl „jaki pasterz, takie owce", musiał pasterz być sam pełen ducha religijnego i pracować na każdem miejscu w kościele. urzędzie, w domu poza domem ożywiony jedną myślą, ocalić i wzmocnić ducha religijnego w ludzie polskim. I można śmiało powiedzieć, że kapłan polski spełnił swą misję jak na niego przystało, wzmocnił w ludzie wiarę — a przez to i polskość.

Obecnie za czasów wolnej Polski rozpoczęła się walka przeciwko duchowieństwu, — chce sie wykopać przepaść między ludem a duchowieństwem, aby osłabić zaufanie wzajemne — a to dla celów niskich.

Trzeba jednak sobie zdać jasno sprawę że ten kapłan polski. który tam na Kresach wśród obcego otoczenia pracował dla Chrystusa, służył też Ojczyźnie i dlatego należy przeciwdziałać robocie różnego rodzaju wywrotowców, występujących prze ciwko religji i państwu, wzmacniać zaufanie do duchowieństwa ludu, — gdyż ksiądz polski spełnił szczytnie swe zadanie, a czeka na niego nowe „bronić Polski od zarazy zewnętrznej, bolszewickiej, aby Polska nadal była przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji. **X. Rokosz.**

Humor i satyra.

MOJE WYOBRAZENIA O PIELGRZYMCE DO CENSTOCHOWY.

Miolek to józ dawno co do Wos kochani Cytelnicy napisać, alek ta nimioł nic takiego ciekawego Wom do pedzenia, jas kiesi wycytołek w gazetach jako pon Witos w Sonoku poświancoł standar do wojoków, a wicie była tysto tam wielgo parada, jesce wienkso, jako była w Spisko orawski dzień w mieście co się nom straśnie widziała, a to tam beła jesce pikniejso i jo straśnie załuję cok tam nie był, a byłbyk tam i biskupa widzioł, bo ta jakisi beł straśnie powozany i ludzi straśny kyrdel, a wicie ten biskup się im przipatrowoł i straśnie sie mu ta parada zwidziała, ze jak se tyz postanowił przegodać co do nik. I wicie jagek cytoł te przemowe, to sie mi jas płakać kciało, tako beła pikno.

A wicie co sie mi nowiencej widziało? To, jako ten biskup zachencoł do pielgrzymki do Censtochowy, coby sed i rzond i noród prosić Noświentsom Panienke o lepsy rozum... I sycko beloby, ale nogorzyj by belo ze śpiwaniem. Ludziska prości bysię ta jesce zgodzili, bo sie ta zgodzajom jak idom na Kalwaryjom jabo do Ludzimirza na odpust. Jale myślem se, zeby gorzej belo ze Syjmem i rzondem co do śpiwania. Bo jo se myślem tak, ze pon Witos z Rajtajem przodkem idency śliby śpiwajency: **„Bartosu! Bartosu! Oj nie troćwa nadzieji i t. d.";** a za nimi w pozondnym kabocie ich kumoter (bo to wicie teroz razym trzimajom) selby p. Głombijski i basowołby se swoje: **„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".** A myślem, zeby ta i Dasiński nie opuścił tej pielgrzymki, jale śnim to by beł nowienksy klopot, boby rycoł na całe garło: **„Krew naszą długo leją katy".** A co by. to dopiro beła za browaryjo jak zaros za nim selby hruby pon Dubanowic i giełcolby: **„Choć burza huczy koło nas, Do góry wznieśmy skroń",** a zarućki za nim postenpowołby pon Maślanka i gwizdałby se: **„Góralu czy ci nie żal, opuszczać górali i hol — I góry opuścić trzeba dla chleba panie. dla chleba".**

Nie mało by tys beła bida z ponem Tugutem i Pisudzkim tturzy by se śpiwali na psemiany: „My pierwsza brygada strzelecka gromada" albo „Wojenko, wojenko cóześ ty za pani". A nic nie zwazajency śliby obłapiajency Bojko z Bodnarcykiem z Cichego, co je posłem i obsarnikiem i tak by se nucili: „Pije Kuba do Jakóba, Jakób do Michała, Pijes ty, pijem jo, kompanjo cało, Oj dyda"!

Ba wicie z kim by bidy nie beło? jo Wom powiem skim. Z nasemi katolikami od 12 lumeru, bo ci by se w zgodzie z norodem śpiwali: „Kto się w opiekę", bo to jest ludzie poćciwi i pobozni. A jo se wicie na mój chłopski rozum tak myślem, ze jak by śli do tyj Censtochowy, to coby se musieli nopryndzej uradzić, coby potem śpiwali z norodem jedno, a dobre, coby nie beło obrazy boskiej i zgorsenio.

Wicie jo to pisem na to, coby se przecytali ci, co majom zomior iść do tyj Censtochowy, bo jo tys tam pude i mógbyk im być na przewodnika, bo mom pikny głos, a bojem sie coby mi nie przeszkodzali.

Was Stasek z pod hull.

Majątek naturalny Polski.

Główny Urząd statystyczny w Warszawie obliczył obszar Państwa na 367.046.95 km², a po dokładniejszych zestawieniach podał jako jego cyfrę 386.273 km².

Według tego ostatniego obliczenia dzieli się Polska na 613 miast, 12.632 gmin wiejskich i 4.283 obszarów dworskich i posiada ludności 27,160.163, czyli 70.3 osób na 1 km². Z tej liczby 18.659.993 osób jest narodowości polskiej, do innych narodowości zaś zalicza się 8,500.170 osób. Polaków mieszka zatem w Polsce 68.70 procent ogółu ludności.

Największy obszar, bo blisko połowę powierzchni całego Państwa (17,779.923 ha) zajmuje ziemia orna, wraz z ogrodami i sadami. Przeszło szóstą część stanowią łąki i pastwiska (6.323.898 ha), blisko czwartą część lasy (8.963.589 ha). Nieużytki wynoszą 3,637.285 hektarów, czyli jedną dziesiątą całego obszaru Państwa (szczęściem zaliczono do nich także drogi i zabudowania, zatem liczba nieużytków właściwych nie jest tak potężna, jakby się zdawało).

Wartość obszarów rolnych nie jest łatwa do obliczenia, gdyż ziemia orna na szerokich przestrzeniach Państwa Polskiego ma różną wydajność. Prof. Grosman, obliczając w dziele p. t. „Majątek społeczny Królestwa Polskiego" wartość gruntów rolnych tej dzielnicy, przyjmuje jako minimalną cenę hektara ziemi 890 franków i dochodzi do cyfry 8.076 i pół miljona franków, jako ogólnej sumy wartości całego obszaru pól Królestwa. Jeżeli zważymy, że gleba tej części Polski jest znacznie mniej urodzajna, niż w Poznańskiem, lub Małopolsce i jako przeciętną wartość hektara przyjmiemy 1.000 franków — uzyskamy liczbę 17 miljardów 779 miljonów 923 tysiące franków, określającą przypuszczalną cenę bogactw rolnych całej Rzeczypospolitej.

Gdyby zaś cała ludność Polski nagle porzuciła swe zajęcia i zapragnęła obyczajem dawnych Słowian żyć wyłącznie z rolnictwa, to przy równym podziale każdy obywatel otrzymałby 0.65 hektara, czyli przeszło morgę ziemi.

Lasów najwięcej mamy na kresach wschodnich, bo około 4 mil. hektarów. Królestwo i Małopolska obejmują z górą po 2 miljony ha lasów. Poznańskie zaledwie czwartą część tej liczby. Oceniając wartość hektara lasu na 1.308 franków złotych, określić można majątek leśny Polski sumą 11.772 miljonów franków.

Inwentarz żywy całego Państwa liczy 3,201.166 koni, 7.894.586 sztuk bydła rogatego, 2,178.216 owiec i 5,170.612 świń. Razem hoduje Polska 13,273.968 zwierząt domowych. Podział tej liczby między ogół mieszkańców byłby trudny, gdyż wypadałoby nam zastosować metodę Salomona. Powiedzmy zatem tylko, że na jednego konia wypada przeszło 8 głów ludzkich.

Ogólna liczba budynków mieszkalnych w Polsce wynosi 3, 588 208 — z tego 466.405 domów w miastach, 3.086.153 w gminach wiejskich i 45.650 w obszarach dworskich. Dziwnem może się wydać, że na każdy dom wypada tylko 7 mieszkańców, gdy równocześnie głód mieszkaniowy stał się jedną z najdotkliwszych klęsk ludności. Pamiętać jednak trzeba, że budynków o większej ilości mieszkań mieści się w tej cyfrze znikoma liczba, a przeszło 86 pro c.ogółu stanowią wiejskie chaty. Nie znając zaś ogólnej cyfry ludności wszystkich miast, obliczyć nie możemy przeciętnej liczby mieszkańców, przypadającej na 1 miejski budynek mieszkalny.

Co do bogactw kopalnych, napotykamy we wspomnianych zestawieniach p. Lewickiego cyfrę bardzo pocieszającą: Polska bogatsza jest znacznie w węgiel niż Anglia, której pokłady obliczono na 106 milionów ton, gdy natomiast państwo polskie posiada pod ziemią zapasy 140 miliardów, biorąc pod uwagę głębokość tylko do 2000 metr. Głębiej zaś muszą się znajdować jeszcze obfitsze bogactwa czarnych dyamentów.

Przy pomocy dowcipnej kombinacji, bo obliczając ogólną sumę majątku społecznego Polski na podstawie liczby określającej majątek, jaki przeciętnie przypada na jednego mieszkańca Królestwa i uwzględniając w przybliżeniu wartość ziemi, lasów, kopalń, fabryk, środków komunikacyjnych, budynków i t. . dochodzi autor do sumy 149 miliardów, 248,400.000 franków w złocie, wyrażającej mienie całej Rzeczypospolitej. Podzieliwszy tę cyfrę przez liczbę mieszkańców Państwa, otrzymujemy przeszło 5.495 fr. złotych, które stanowią sumę majątku, przypadającą przeciętnie na każdego obywatela Polski.

Jak wynika z powyższego zestawienia bogactwo Polski powinno nam wróżyć jaknajbujniejszy rozwój.

Obecne zatem nieszczególne położenie gospodarcze Polski pochodzi jedynie stąd, że mamy nędzną gospodarkę państwową.

Groźba strejku rolnego w Małopolsce.

Już od kilku dni prasa lewicowa zapowiada wybuch strajku rolnego w Małopolsce, skierowanego przeciwko właścicielom obszarów dworskich. Aby go zorganizować przybył do Małopolski, główny i wyćwiczony w takiej robocie macher Jan Kwapiński i ogłasza, że już ten strajk jest zorganizowany i wybuchnie, jeżeli obszarnicy nie zgodzą się na polubowne załatwienie konfliktu z robotnikami rolnymi.

Oczywiście byłoby pożądaną rzeczą, aby obszarnicy przez odpowiednie wynagrodzenie nie stwarzali warunków sprzyjającej takiej robocie, która powoduje niepożądane zamieszanie. I znamy takie dwory, które istotnie starają się o swoją służbę i robotników, wynagradzać uczciwie, jednak niestety, są także i takie, które ludzi wyzyskują. Miejmy jednak nadzieję, że sama groźba strajku i co za tem dzie. strat, przypomni im zasady sprawiedliwości społecznej.

Wniosek nagły

posłów dra Matakiewicza, ks. dra Czuja z Klubu Kat. Lud. i tow. w sprawie przyjścia z pomocą ludności powiatów Grybów, Gorlice, Brzesko woj. krakowskiego w Małopolsce nawiedzionej w dniu 16-go bm. klęską gradobicia.

W dniu 16 lipca br. po południu szalała w okolicy Stróż w pow. grybowskim, a częściowo i w powiatach gorlickim w okolicy gminy Polna i brzeskim w okolicy Biadolin gwałtowna burza, połączona z gradobiciem, która szczególniej w pow. grybowskim w plonach, a także i częściowo w budynkach szkolnych i mieszkalnych przez wybicie szyb i t. p. wyrządziła bardzo znaczne szkody.

W szczególności w gminach Biała Niżna, Berdechów-Bugaj, Stróże Wyżne i Niżne zniszczone zostały plony doszczętnie, jak zboże i okopowizny (słaba jest nadzieja, by co było z ziemniaków).

Klęską gradobicia dotknięta została prawie wyłącznie biedna ludność małorolna i bezrolna, dzierżawiąca drobne działki ziemi. Ludność ta dotąd nie odbudowana po zniszczeniach wojny światowej, nie otrzymała zlikwidowanych już strat wojennych, zagrożona jest głodem, nie ma środków na zakupienie żywności i ziarna do siewu, wobec czego znajduje się w rozpaczliwem położeniu i zmuszona jest do masowego wyprzedawania inwentarza żywego.

Z tych więc powodów wnoszą podpisani:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm, wzywa Rząd o bezzwłoczne przyjście z wydatną pomocą dotkniętej klęską gradobicia ludności, a w szczególności umożliwienie jej dokonania zasiewów przez szybkie dostarczenie zboża, w szczególności żyta i pszenicy w naturze, aby ludność ta nie potrzebowała szukać kosztownych pośredników, dalej przez dostarczenie ludności artykułów potrzebnych do odbudowy poniszczonych domów i szkół, dalej przez udzielenie jej wydatnych zniżek dla trasportów koleją nawozów sztucznych bo w braku inwentarza zmuszoną jest dla uprawy roli zakupić nawozy sztuczne.

Wzywa się Rząd, aby odpisał należny od poszkodowanych za rok 1923 podatek gruntowy, a przyznał stosowną subwencję z funduszów państwowych na opędzenie potrzeb gminnych i szkolnych na rok 1923 dla gmin dotkniętych klęską gradobicia.

Warszawa, dnia 23 lipca 1923 r.

Następuje 60 podpisów posłów.

O pomoc dla kresowej parafji.

U podnóża Trzech Koron w Pieninach jest uboga parafja polska — Sromowce niżne. — Maleńka, kilkaset dusz, odcięta „od świata". Szczupły zapas ziemi nadbrzeżnej nie mógł nigdy wyżywić miejscowej ludności, więc wędrowała za ocean za chlebem.

Od lat kilkudziesięciu Sromowianie nie chodzą do macierzystego kościoła parafjalnego w Krościenku nad Dunajcem, od którego odgradzają ich w zimie trudne do przebycia góry. Mają swój stary kościółek, ale zniszczony zębem czasu, ciasny, — nie kościół, ale raczej wiejską kapliczką pochyloną laty.

Obecny duszpasterz w Sromowcach, ks. Władysław Kuropatwa, zakrzątał się koło podniesienia tego kresowego kościółka. — Sprawił dwa dzwony, poświęcone w maju b. r., a obecnie planuje rozszerzenie kościółka. Koszta to wielkie. Niechże więc nie skąpi grosza Polak-katolik na ten cel.

Naprzeciw sromowieckiego kościółka pyszni się na drugim brzegu Dunajca murowany zbór protestancki na spiskiej ziemi. — Niechże najbliższy polski kościółek powstanie z ruiny dzięki ofiarności i choć w części rywalizuje ze swym sąsiadem z naprzeciwka.

Ofiary: pod adresem Ks. prob. Władysława Kuropatwy w Sromowcach niżnych p. Krościenko nad Dunajcem.

Proszę o przedruk pisma polskie.

Przejezdny.

Informacje.

Ks. Dr. Czuj Wasz poseł na Sejm otrzymał w tych dniach z Ministerstwa Spraw Wojsk. pismo, które ze względu na to, że zawiera informacje interesujące starających się o nadanie im działek w osadnictwie wojskowem, podajemy do publicznej wiadomości.

Do Księdza Dra Jana Czuja, posła na Sejm Rzeczposp. polskiej.

W sprawie nadziału ziemi Stanisławowi Chrabąszczowi komunikuję:

Patent działki nie otrzymał z powodu braku odpowiednich warunków.

Komisja Zatwierdzająca załatwiała dotychczasowo ze względu na szczupły zapas ziemi na Kr. Wsch. podania tylko najbardziej zasłużonym i odpowiadających wszystkim warunkom Ustawy i rozporządzeniom o nadaniu ziemi.

St. szer. Chrabąszcz Stan. nie jest ochotnikiem W. P., li tylko wzięty od Armji z poboru przyczem jest za młody na osadnika i tem samem nie należy do kategorji najbardziej odpowiadających i zasłużonych kandydatów na osadę wojsk.

Prócz tego nadmieniam, że akcja osadnictwa wojskowego została obecnie wstrzymana przez Sejm.

Szef Gabinetu Ministra: **Szpakowski,** Generał-Brygady.

RATY PODATKU GRUNTOWEGO.

W myśl przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku gruntowym (Dz. Ust. Nr. 65, poz. 505). pierwsza rata kwot podatkowych, przypadająca na pierwsze półrocze br., będzie pobrana w wysokości stokrotnej sumy podatku płaconego w r. 1922 wraz z 900 proc. dodatkiem. Raty zaś następne obliczone również w myśl powyższych zasad ulegać będą zwiększeniu względnie zmniejszeniu, zależnie od wykładnika podwyżki, względnie zniżki, ustalonego dla każdej raty przez Ministra Skarbu w drodze oddzielnego rozporządzenia, a odpowiadającego wzrostowi cen hurtowych.

Do kwot podatkowych przypadających za drugie półrocze br., a wpłaconych w terminie płatności, ustalonym dla kwot podatkowych za pierwsze półrocze br., to znaczy między 15 sierpnia, a 15 września br., wykładnik ten stosowany nie będzie.

WYNAGRODZENIE GMIN ZA POBÓR PODATKU GRUNTOWEGO.

W myśl przepisów wykonawczych do ustawy w przedmiocie wyrównania państwowego podatku gruntowego, za czynności, związane z poborem i ściąganiem należności państwowych z tytułu dodatku do podatku budynkowego, przyznane jest gminom i powiatom wynagrodzenie w wysokości 3 proc. kwot wpłaconych przez nie do kas skarbowych.

Co pisze lud.

Wynagrodzenie za pracę w Składnicach pocztowych. Wiemy wszyscy, że dawniej za czasów Austrji otwierano po wsiach, dalej od urzędów pocztowych położonych, Składnice pocztowe, a prowadzenie tych powierzano światlejszym rolnikom, lub inteligencji wiejskiej. Wynagrodzenie wówczas wynosiło dla zawiadowcy składnicy 6 kor. miesięcznie, czyli 72 kor. rocznie i dodatek na posłańca 8 kor. mies., czyli 96 kor. rocznie i 1 prc. od sprzedaży znaczków pocztowych. Było to więc niewielkie, ale na owe czasy możliwe wynagrodzenie. Tak było dawniej — a obecnie? Przed trzema laty dyrekcja poczt zwróciła się do Urzędów gminnych by te zobowiązały się dostarczyć lokal i niezbędne sprzęty, a Dyrekcja w miejsce składnic otworzy „Agencje pocztowe". Równocześnie polecila dotychczasowym zawiadowcom składnic, by odbyli trzymiesięczne kursa praktyki na poczcie i złożyli przepisowy egzamin. I jedno i drugie w myśl życzeń Dyrekcji spełniono. lecz czy dyrekcja co zrobiła? Niestety — zupełnie szczerze i otwarcie trzeba oświadczyć że nic — słowem nic. Tak przynajmniej jest w Grybowskim powiecie. **Zawiadowcy otrzymują po 120 słownie siedwadzieścia mkp. miesięcznie, czyli 4 rocznie odnośnie do wartości przedwojennej i na posłańca 160 mkp. miesięcznie.** Ładne wynagrodzenie!!! Dlatego też Urząd pocztowy w Grybowie nie chce dać 1 prc. od sprzedaży znaczków pocztowych, gdyż według tegoż oświadczenia zawiadowca już za tę pensję ma sprzedawać znaczki bezinteresownie, naturalnie zakupione za własną gotówkę. Dobry interes. Nadmienić wypada, że już kilkakrotnie czyniono starania, by zdobyć tak odpowiednie wynagrodzenie, bo np. zawiadowca jednej ze składnic, który nie starał się o podwyższenie wynagrodzenia ma dotąd wynagrodzenie 7 Mkp. (siedm) na miesiąc, których naturalnie nie bierze. Co na to Dyrekcja poczt?

Zawiadowca składnicy poczt.

Tęgoborze p. Nowy Sącz.

W dniu 15 lipca b. r. przybył do naszej wioski pan N. Jeż z Nowego Sącza, jako prezes okręgowy Związku katolickiej młodzieży, celem dalszej organizacji tejże.

Za pośrednictwem tutejszego księdza proboszcza Franciszka Staszałka, zaprosił na zebranie tak młodzieńców jakoteż i starszych.

Na zebranie zjawił się czcigodny ks. proboszcz Staszałek w towarzystwie wielebnego ks. Peciaka, rodaka tutejszej wioski, oraz okoliczna uczciwa młodzież i starsi.

Po zagajeniu zgromadzenia przez tutejszego prezesa Jana Kołodzieja, zabrał głos pan Jeż z Nowego Sącza. Wykazał wielkie znaczenie tych Związków, oraz wyraził wielkie zadowolenie Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa tarnowskiego z tychże Związków. Zachęcił tak młodzieńców jakoteż i starszych do tej wspólnej pracy, mającej na celu dobro Ojczyzny, powagę Kościoła katolickiego i uczciwe obywatelskie życie. Dalej wykazał rozmaite nieporozumienia w naszem narodzie i spadek naszej waluty i kto temu winien. W tem zaznaczył, że wielką plagą w naszem narodzie obecnie są innowiercy, a przeważnie żydzi i że obecnie potrzeba skupienia wszystkich sił, uczuć i serc polskich, aby zwyciężyć wszystkich wrogo usposobionych do naszego narodu.

W mowie swej przedstawił pięknie w krótkości dzieje naszego narodu, zwycięskie bitwy oręża Polskiego, a wreszcie niestety i nasz upadek i niewolę. Przemówienie pana Jeża zakończone zostało wśród hucznych oklasków i pełnego zadowolenia zebranych.

Po skończeniu zabrał głos jeden z obywateli i w krótkich słowach imieniem zebranych dziękował panu Jeżowi za Jego niezmordowaną pracę nad organizacją Związków jak również i za pouczające i budujące przemówienie. Ze Związku młodzieży zabrał głos Augustyn Sołtys. Tenże wyraził wielką wdzięczność Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi tarnowskiemu, oraz tutejszemu księdzu proboszczowi Franciszkowi Staszałkowi za przychylność i pracę w tym kierunku.

Następnie zabrał głos czcigodny tutejszy ksiądz proboszcz Staszałek. Tenże wyraził swoje zadowolenie z tutejszego Związku i dziękował tak młodzieńcom oraz i starszym za liczne przybycie na zebranie. Dalej popierał słowa pana Jeża, że wogóle naród żydowski jest najgorzej usposobiony do nas Polaków i że może by był już czas porzucić to pijaństwo i popieranie wrogów naszego narodu na swoją zgubę. W ostrych słowach potępił niektóre czynniki, popierające karczmy, a tem samem i to zgubne pijaństwo. Po skończonem przemówieniu ks. proboszcza, które na zebranych wywarło ogólne wrażenie, zabrał głos czcigodny ks. Peciak, nasz rodak. Tenże wykazał męstwo polskiej młodzieży i zaznaczył również, że Związki takie mają doniosłe znaczenie w naszem narodzie i że całą siłą zasługują na poparcie, gdyż przez mądre a życzliwe rady, może ta uczciwa młodzież w przyszłości być dla naszego Państwa wielką korzyścią i podporą naszej św. wiary.

Po skończonych przemówieniach odśpiewano pieśń: „My chcemy Boga" i Rotę. Wszyscy zebrani dziękowali tak P. T. księżom, jakoteż i panu Jeżowi, z prośbą o zjawienie się znów w niedługim czasie.

Kowalczyk Szymon.

Złota pow. Brzesko.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny, czyli festyn we Złotej.

Dnia 24 czerwca br. odbył się festyn, połączony z tańcami w ogrodzie Rozalji Drozdowej. Przy dźwiękach muzyki i popijaniu alkoholu, którego, jak wszędzie, tak i tam nie zabrakło. więc bawiono się coraz weselej. Publiczność tak okoliczna, jak i miejscowa przybyła dosyć licznie, ale na nieszczęście, jak wszędzie, tak i tam znalazły się parszywe owce. Oto nagle po godz. 8-mej wieczorem powstał popłoch nie do opisania, jakby w jakiej menażerji, gdzie się z klatki wyrwały tygrysy. Zobaczono w górze tylko błysk noży, a między nimi i bagnet urlopowanego plutonowego Kraja Józefa ze Złotej. Słowem bitwa na dobre, w której zabity został Sambor Stanisław, rolnik z Biesiadek. Nieszczęśliwy osierocił żonę i dwoje dzieci. Zwłoki oddano do kostnicy miejscowej, Kraj wyszedł z bitwy z potrzaskaną głową i oddany został w stanie bezprzytomnym opiece domowej, a oprócz tego wielu innych uczestników zabawy odniosło lżejsze uszkodzenia ciała. Nie wiadomo, na czemby się skończyło, bo pokazały się także rewolwery. Tylko starsi gospodarze, widząc, co się święci, ruszyli z kijami i tak udało się walczących rozpędzić.

Nie ma co mówić, zabawa piękna! Ponieważ tego rodzaju zajścia w naszej okolicy nie są nowością, winę ponoszą przedewszystkiem ci, którzy urządzili tę zabawę, a nie zabezpieczyli się przeciwko temu i dali okazję do zabójstwa. Dalej winien jest tu także posterunek policyjny w Czchowie, który nawet na to się nie zdobył, aby wysłać patrol, mimo, że od dłuższego czasu w naszej okolicy zabawy kończą się awanturami, o czem doskonale jest powiadomiony.

Świadek przygodny.

Z Kamionki małej.

Nieszczęśliwy wypadek. W niedzielę popołudniu dnia 15 lipca br. — w upalny dzień — poszło kilku młodzieńców z Kamionki Małej (pow. Limanowski) kąpać się do pobliskiej rzeki Łososiny. Jeden z nich 22-letni Stanisław Orzeł, dobrze umiejący pływać zdrowy i silny pierwszy (jeszcze zgrzany i spocony) poszedł do wody i wesoło kąpał się blisko godzinę. Miał już wyjść z wody, więc chciał przepłynąć nie szeroką zresztą, ale głęboką (na 4—5 m) toń wodną przy brzegu, w tem na nieszczęście osłabł bardzo — tknięty zapewne paraliżem — i zaczął tonąć. Kąpiący się blisko z nim i stojący na brzegu sądzili, że się zanurzył dobrowolnie, skoro jednak nie wypływał, zaniepokoili się i podnieśli krzyk. Rzucił się za nim na ratunek mężczyzna (około 40 lat), umiejący dobrze pływać, ale niestety, nie znalazł go łatwo, bo prąd wody porwał go gdzieś dalej pod brzeg. Po godzinnem blisko szukaniu wydobyto na wierzch, ale już utopionego; — ratunek i usiłowania wszelkie były bezskuteczne. Lekkomyślność młodzieńcza życiem przepłaconą została!

*

Ś. p. Stanisław Orzeł był zacnym i dobrym młodzieńcem i kochanym druhem! Od roku 1919 t. j. od samego początku istnienia tutaj Stowarzyszenia młodzieży, należał doń i aż do ostatka wytrwał, czynny zawsze biorąc udział w życiu Stowarzyszenia; początkowo, nim poszedł do wojska, był nawet zastępcą prezesa Stow. młodz. Zawsze skromny i uprzejmy w pożyciu z drugimi; w kościele przykładny; nie wstydził się: gdy trzeba było coś zrobić, usłużyć w kościele, słowem był młodzieńcem z wiary — dobrym był synem Kościoła i Ojczyzny — niech mu Bóg da niebo! Pogrzeb też za to miał wspaniały.

Stanisław Zelek, prez. Stow. kat. młodz.

Książ Wielki (Miechów).

Nareszcie nasze małe miasteczko i okolica otrzymała w Waszym Tygodniku pismo, jakie oddawna było nam potrzebne. Bo też rozmaite partje i ludzie starają się nas zyskać. Jedni obiecują ziemię i dobrobyt, byle tylko wystąpić przeciw „panom i księżom", drudzy zaś przychodzą z Bogiem i Ojczyzną na ustach i niby pomocą dla nas, obiecują dużo, a w rzeczywistości nic nie dają, ty zaś chłopie cierp i borykaj się z biedą. A bieda u nas nie mała. Przednówek zaglądnął do chat nie na żarty, w naszej urodzajnej okolicy nie rzadkie są wypadki, że biedna matka, chcąc kupić mąkę na chleb dla dzieci daje Ickowi lub Abramowi spódnicę w zastaw, bo nie ma gdzie zarobić, choćby pracować chciała. Wybrańcy nasi widocznie zapomnieli o swych przyrzeczeniach przedwyborczych, żaden do nas jakoś się nie wybiera, nie chce się pewno pochwalić tem, co dla nas dobrego zrobił. A chcielibyśmy przecież, żeby przyszli, zobaczyli to dobre nasze powodzenie, zajęli się nami, wyprowadzili nas z niewoli ży-

dowśkiej, lub przynajmniej wskazali sposób, jak się sami od niej mamy uwolnić. Lecz cóż dziwnego, im się dobrze powodzi, a my tylko potrzebni do oddania głosów, po wyborach zaś zapomina się obietnice, a zresztą poco obarczać tak swoją pamięć... „Do razu jednak sztuka”, mówi przysłowie, a lud nasz stanie tam, gdzie nietylko obietnice, lecz szczera praca dla ludu i staranie o jego byt.

Waszemu Pismu i Stronnictwu, które gorliwie pracuje dla ludu zasyłamy życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju. Szczęść Boże!

Wasz czytelnik.

Wiec w Szczepanowie.

Musi Ks. Redaktor w niedzielę jechać z nami na wiec! Tymi słowami wyrazili swe żądanie czcigodni nasi posłowie, dr Matakiewicz i Ks. Dr Czuj. Cóż było robić? Jak mus, to mus. A dokądże Bóg prowadzi? — Nie daleko, a do tego do świętego miejsca, gdzie się urodził wielki patron Polski, św. Stanisław, biskup, do Szczepanowa. — A to mi na rękę, bo dawno już pragnąłem odwiedzić zacną parafję i pomodlić się w tamtejszym kościele. Tem przyjemniej mi będzie, że udam się tam w tak miłem i zaszczytnem towarzystwie. — Zatem czekamy i do zobaczenia się na stacji w Słotwinie w niedzielę rano.

W niedzielę pospieszyłem po załatwieniu obowiązkowych czynności na stację kolejową, kupiłem biet i do pociągu! Ścisk był nielada, bo Kraków, korzystając ze święta, uciekał z murów wiejskich, aby wśród pól i lasu szukać schronienia przed spiekotą i kurzem. Równo z godziną ósmą pociąg ruszył i rychło wyniósł nas na wolną przestrzeń rozkołysanych i bielejących już łanów dojrzewającego zboża Gdzieniegdzie widać już było kopki zżętego żyta. Po godzinie jazdy pociąg stanął na stacji Słotwina-Brzesko. Pan poseł Dr Matakiewicz już czekał, brak tyko było Ks. Dra Czuja, który lada chwila miał przyjechać wózkiem, aby nas powieść do Szczepanowa. Jakoż po jakimś kwadransie zajechał i usadowiwszy się razem, ruszyliśmy wśród coraz mocniej wzmagającej się spiekoty drogą wiodącą do Szczepanowa, którego kościół i wyniosłą wieżą, jako widoczny cel naszej podróży ciągle mieliśmy na oczach. Okolica piękna, szczególnie teraz przed żniwami, gdy pola pełne są błogosławieństwa bożego i urozmaicona, bo falista. Do samego Szczepanowa wjeżdża się trochę pod górę, skąd odsłania się widok wcale rozległy i miły na Borzęcin, Okocim i Brzesko. Po drodze spotykaliśmy gromadki wracające z kościoła z rannego nabożeństwa; wszyscy witali nas bardzo uprzejmie, a to ze względu na Ks. Da Czuja, którego tu znają i kochają. Dowód swej miłości dali także po wyborach. Przyjechał tam bowiem do szczepanowskiej parafji jakiś szałaputa polityczny i nuż wygadywać na Ks. Dra Czuja. Skutek był taki, że musiał biedaczysko czemprędzej uciekać wobec powszechnego oburzenia.

Szczepanów przedstawia się okazale. Przedewszystkiem imponująco przedstawia się nowo wystawiony w stylu gotyckim kościół parafialny, wzniesiony dzięki ofiarności parafji i staraniom Ks. Prałata Szczepana Kosseckiego. Do nowego kościoła tuli się stary mały, ale bardzo foremnie zbudowany kościółek, wewnątrz pusty, ale nazewnątrz piękny, ze starym Ogrojcem i figurą M. Boskiej. Oprócz tego jest jeszcze niewielki kościółek na cmentarzu. Słowem znać, że tu mieszka ludność pobożna, godna tego zaszczytu, że z jej parafji pochodził pierwszy święty męczennik Polak i biskup.

Ponieważ przyjechaliśmy przed sumą, godziło się wziąć udział w nabożeństwie i słowem Bożem uczcic tak zacną parafję. Jako po raz pierwszy tu bawiącemu, przypadł mi ten zaszczyt, że miałem wygłosić kazanie, co przyjąłem z radością i jak uważałem, parafjanie także byli zadowoleni.

Po sumie naturalnie wiec na rynku w cieniu rozłożystych drzew przed domem p. Jachimowicza. Mimo szalonego upału zgromadziło się ludu ponad 2 tysiące. Wiec zagaił p. Małczyk Józef, poczem wybrano przewodniczącym p. Szatkowskiego, zastępcą p. Dyr. Rogozińskiego, a sekretarzem p. Dra Henryka Jachimowicza. Pierwszy składał sprawozdanie poselskie Ks. Dr Czuj, który szczególny nacisk położył na potrzebę zgody między stronnictwami, oraz przedstawił usiłowania klubu S. K. L., aby tę zgodę do skutku przyprowadzić. Następnie przemawiał p. Dr Ant. Matakiewicz, który pięknie ilustrując swe przemówienie ciekawymi obrazkami ze Sejmu i ze wsi, przedstawił całokształt polityki i stosunek naszego klubu do p. Witosa, któremu bardzo wiele pomogliśmy do stworzenia większości rządzącej polskiej.

W czasie dyskusji nad przemówieniami pp. posłów szczególnie piękną mowę wygłosił p. Fr. Kita, podnosząc zalety naszego stronnictwa i posłów, a mianowicie doskonały i duchem miłości ludu ożywiony program, bezwzględną uczciwść i pracowitość naszych posłów, która może służyć za wzór, jak należy pracować dla ludu. Przemawiał także redaktor „Ludu Katoickiego”, zachęcając wszystkich, by mimo złego położenia Polski nie tracili otuchy, bo już są cznaki, wskazujące na to, że ruch ludowy wchodzi na właściwe tory i da państwu naszemu siłę do zwyciężenia wszystkich trudności.

W myśl przemówień wiec uchwalił następujące rezolucje: Zgromadzeni na wiecu sprawozdawczym w Szczepanowie Ks. Dra Czuja i Dra Matakiewicza w dniu 15 lipca 1923 mieszkańcy parafji Szczepanowskiej 1) Przyjmują z zadowoleniem do wiadomości, że Klub katolicko-ludowy przystąpił do większości sejmowej polskiej i poparł rząd z tej większości wyłoniony.

2) Domagają się, ażeby p. prezydent Witos podał do wiadomości prezesa Klubu S. K. L. w całej osnowie pakt, zawarty przezeń z prawicą, do czego wobec prezesa Jasińskiego się zobowiązał, a czego dotąd nie wykonał.

3) Żądają od posłów należących do większości polskiej, aby wywarli swój nacisk na rząd, aby tenże nietylko w programach, ale przedewszystkiem w czynach, wziął w obronę bezrolnych i małorolnych i wogóle najuboższą ludność po wsiach i miastach przed wyzyskiem, z którejkolwiek onby strony pochodził.

4) Domagają się szybkiego i sprawiedliwego przeprowadzenia reformy rolnej na korzyść małorolnych, a protestują przeciwko dotychczasowej praktyce nabywania całych folwarków przez spekulantów, którzy albo już mieli dość ziemi, albo też z rolnictwem poprzód nie mieli nic do czynienia, ale należą do wpływowej partji.

5) Żądają, ażeby Prezydent Witos dążył do uniezależnienia się od grupy Dubanowicza.

6) Protestują przeciwko bestjalskiemu mordowi, dokonanemu przez wrogów wiary, Kościoła i Polski, bolszewików, na osobie ś. p. ks. Budkiewicza i wyrażają nadzieję, że krew męczeństwa zamordowanego będzie posiewem wzmocnienia wiary i przywiązania do Kościoła.

6) Wyrażają Klubowi S. K. L. pełne wotum zaufania, a posłom ks. Dr. Czujowi i Dr. Matakiewiczowi serdeczne podziękowanie za przybycie i sprawozdanie.

Wiec wśród podniosłego nastroju zakończył bardzo serdecznem przemówieniem ks. Dr. Czuj, dziękując za przyjaźń i życzliwość, z jaką odnoszą się parafjanie Szczepanowa do Jego osoby i Stronnictwa kat.-ludow. Po odśpiewaniu hymnu: „Boże coś Polskę“, wiec się skończył, a ks. Dr. Czuja otoczyła gromada, aby z nim pogawędzić, lub przedstawić, jako po..lewi, swe bolączki. S.

KRONIKA.

MILIONÓWKA. W sobotniem ciągnieniu wygrana padła na numer 17.38005.

PROGRAM AKCJI OSZCZĘDNOŚCIOWEJ. „Kurjer Warszwski“ donosi, iż rząd wygotował już projekt ustawy, normującej zasady, na jakich opierać się będzie akcja oszczędnościowa. W związku z powołaniem specjalnego komisarza oszczędnościowego w osobie p. Moskalewskiego oszczędności będą zaprowadzone zarówno w dziale osobowym, jak i rzeczowym. Dotychczasowe zarządzenia komisarza oszczędnościowego dały już miliard marek oszczędności.

NOWY GENERALNY KOMISARZ WYBORCZY. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował sędziego sądu najwyższego Marjana Krasowskiego generalnym komisarzem wyborczym.

NOWY KOMISARZ DO WALKI Z DROŻYZNĄ. Na szefa komisarjatu walki z drożyzną powołany został dr. Andrzej Bajda, naczelny dyrektor Związku Kółek rolniczych w Krakowie.

PODWYŻKA TARYFY KOLEJOWEJ. Min. kolei podpisał rozporządzenie o podwyższeniu taryf kolejowych, mającem wejść w życie z dn. 1 sierpnia. Podwyższenie taryfy osobowej wyniesie 33 procent, towarowej 100 proc. Specjalne ulgi zastosowano do nafty.

POLSKI TABOR KOLEJOWY. W roku bieżącym Polskie Koleje Państwowe oczekują nowych wagonów, zamówionych w różnych fabrykach w liczbie 6.375 i amerykańskiego typu 300 tonnowych w liczbie 7.505, licząc te ostatnie każdy za 2, otrzymamy przewidziane zwiększenie taboru w b. r. o 21.385. To zwiększenie jednak w połączeniu z posiadaną już obecnie ilością 95.994 wagonów, nie pokryje w całości ogólnej ilości 121.429 potrzebnych wagonów i brak wagonów w końcu br. będzie wynosił w ten sposób 4.050. Brak ten Polskie Koleje Państwowe zamierzają pokryć wagonami wynajętemi w liczbie 1.737 i wagonami obcymi powracacającymi, oraz przysyłanymi na mocy umowy o wzajemnem użytkowaniu wagonów towarowych w komunikacji międzynarodowej.

ZAPROSZENIE GEN. SIKORSKIEGO DO ANGLII. „Kurjer Warszawski“ donosi, że attache wojskowy angielski przed wyjazem jen. Sikorskiego złożył jenerałowi wizytę i przedłożył zaproszenie imieniem lorda Cavana i jego małżonki do Anglii.

PODWYŻKA CEN TYTONIU. Począwszy od dnia 20 lipca br. ustanawia się następujący cennik detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych wyprodukowanych w rządowych fabrykach:

I. Cygara. Havana 5500 za 1 szt., Belweder 4500 mk., Wawel 4000 mk., Brytanica 3800 m., Trabuco 3400 mk., Kuba 3000 mk., Portorico 2000 mk. Mieszano zagraniczne 1800 mk., Cigarillos 1300 mk., Virginia 1800 mk., Brazyl-Virginia 1300 mk.

II. Papierosy. Sfinks 800 mk., za 1 sztukę, Dames 750 mk., Kalif 750 mk., Kedyw 750 mk., Egipskie 700 mk., Klub 500 mk., Sejmowe 500 mk., Prezydent 450 mk., Damskie 450 mk., Farys 350 mk., Emir 350 mk., Pogoń 450 mk., Sport 450 mk., Warszawskie 450 mk., Syrena 300 mk., Wisła 300 mk., Wanda 250 mk.

III. Tytonie do papierosów. Kir 950.000 za 1 kg., Xanti 850.000 mk., Najprzedniejszy sułtański 750.000 mk., Najprzedniejszy Macedoński 650.000, Najprz. Turecki 600.000 mk., Przedni Turecki 440.000 mk., Średni Turecki 400.000 mk., Kresowy 300.000 mk.

IV. Tytonie fajki. Przedni fajkowy 180.000 mk. za 1 kg., Zwyczajny fajkowy 128.000 mk.

WYCHODZTWO DO AMERYKI. Po otwarciu nowej kwoty imigracyjnej z dnia 1 lipca, przybyło dotychczas do Ellis Island 10.000 emigrantów wschodnio-europejskich — przedewszystkiem z Polski. Nowy amerykański komisarjat imigracyjny żąda złożenia kosztów utrzymania imigrantów podczas kwarantanny i kontroli nad Ellis Island przez towarzystwa okrętowe, które przewożą imigrantów do Ameryki, nie mając interesu pokrywać niedoborów z imigracyj. Wskutek tego powstał zatarg między komisarjatem imigracyjnym, a linjami okrętowemi. Powstał więc projekt utworzenia trustu z linii okrętowych i rządu amerykańskiego, aby podzielić deficyty. Rozstrzygnięcie tego projektu nastąpi po przyjęciu ustawy imigracyjnej.

O ZMIANĘ USTAWY IMIGRACYJNEJ — Z Waszyngtonu donoszą: W kołach politycznych uważają za rzecz prawdopodobną, iż Kongres będzie jeszcze na ostatniej sesji obradował nad zmianą ustawy imigracyjnej. Koła handlowe uważają obecnie obowiązujące postanowienia imigracyjne za niedostateczne.

ZNOWU KRADZIEŻ LISTÓW AMERYKAŃSKICH. Benedykt Feliksiewicz pochodzący z Bochni, a obecnie naczelnik poczty w Targowicy leśnej wybierał z listów amerykańskich dolary na sumę około 32,000.000 marek. Po ścisłej rewizji, która wykazała bardzo obciążający materjał Feliksiewicza aresztowano.

CZTERY OFIARY WYBUCHU GRANATU RĘCZNEGO. Na Pohulance pod Lwowem znalazła 16-letnia Helena Grochowska granat ręczny .W domu orzeczono, że jest to baterja elektryczna, która „może jeszcze świecić“. Zaciekawione dzieci położyły granat na kamieniu i poczęły go rozbijać młotkiem. Nastąpił wybuch

a odłamki granatu w okrutny sposób poraniły troje dzieci i jednę starszą kobietę. Najwięcej ucierpiał trzyletni chłopiec, któremu odłamki przeszyły pierś i czaszkę. Matka nieszczęśliwego dziecka, trzymająca je właśnie na ręku, wyszła sama bez najmniejszego szwanku.

BURZE W MAŁOPOLSCE I LUBELSKIEM. Ze Stróż donoszą: Dnia 16 lipca straszna burza połączona z gradobiciem nawiedziła tutejsze okolice. Grad wielkości orzechów włoskich bił przez pół godziny, niszcząc zupełnie plony w polach i ogrodach. Zboża i jarzyny zrównane z ziemią, która istną przedstawia pustynię. W budynkach stacji kolejowej w Stróżach, grad wybił kilkaset szyb.

W powiecie grybowskim grad zniszczył plony około 40 wsi, pokrywając wszędzie ziemię na 15 ctm. grubą powłoką.

Włościanie małorolni, robotnicy i wynędzniali urzędnicy załamują ręce z rozpaczy. Wszyscy stanęli wobec nastraszniejszej nędzy i głodu. Ludzie chodzą jak obłąkani, z nikąd żadnej nie widząc pomocy.

Podobna burza w tym dniu szalała na Podhalu, podczas której w samym N. Targu uderzyło przeszło 100 piorunów, na szczęście nie w domy, ani ludzi, tylko w przewody elektryczne. — Ulewa była ogromna, skutkiem czego Dunajec wezbrał gwałtownie. Droga wiodąca z Chabówki do Raby została przez nawałnicę kompletnie zrujnowaną. Szkody wielkie tak od deszczu, jakoteż od gradu.

Kolosalne szkody wyrządziła burza w Lublinie i okolicy. W samym Lublinie, wskutek krótkiego spięcia elektryczności zapalił się gmach pocztowy. Mimo energicznego ratunku zdołano wynieść tylko część kosztownych aparatów pocztowych. Całe 1 i 2-gie piętro spłonęło. Szkoda olbrzymia.

W Starym Siole w powiecie lubaczowskim w ciągu jednej godziny spłonęło 31 gospodarstw.

POSZUKIWANIE SPRAWCÓW ŚWIĘTOKRADZTWA W GNIEŹNIE. Z Poznania donoszą: Aresztowano tu niejakiego Pawłowskiego, u którego znaleziono połamane szczątki kielicha, pochodzącego z kradzieży. Pawłowski się tłomoczy tajemniczym nieznajomym, od którego rzekomo części te miał uzyskać. Rzeźby na kielichu zostały zgniecione uderzeniem młotka w celu utrudnienia ich rozpoznania. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że Pawłowski jest wspólnikiem w świętokradztwie dokonanem w katedrze w Gnieźnie.

CZY MOŻE SPRAWCY KRADZIEŻY W GNIEŹNIE? Włościanin Józef Bozek z Piasków Ostrowieckich, ziemi radomskiej donosi nam, że widział w niedzielę 15 bm. po godzinie 8 we wsi u siebie, 2 kilometry od Ostrowa, tajemniczy samochód, którego szofer czerpał tam spiesznie wodę.

Szofer opowiadał, że jedzie 2 dzień z Gdańska rzekomo do Sandomierza. Samochód był koloru ciemno-zielonego na cztery osoby, zaopatrzony w gumy zapasowe, oraz numer 1093 czy 1092. Szofer odjechał potem kawałek do lasu gdzie czekało trzech mężczyzn, którzy prędko wsiedli do wozu i szybko odjechali. W Ostrowie zamochód się nie zatrzymał. Szofer miał akcent poznański. Opis samochodu podany przez prasę zgadzał się z tym zagadkowym samochodem. O wypadku p. Bozek zawiadomił policję.

KATASTROFA LOTNICZA POD LUBLINEM Między godziną 12 a 1 w zeszły piątek koło majątku Węglinek w oddaleniu 7 klm. od Lublina z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn spadł samolot wojskowy. Pilot por. Strzałkowski i obserwator kapitan Estler ponieśli śmierć na miejscu, aparat uległ zupełnemu rozbiciu.

AMERYKAŃSKI SPADEK. Ministerstwo Spr. Zagranicznych podaje do wiadomości, że w Chicago zmarł w grudniu 1921 r. niejaki Paweł Zaleski, właściciel zakładu reparacji samochodów i motocykli, pozostawiając w spadku około 9000 dolarów. Zmarły liczył podobno lat 28. Żona spadkodawcy, według niesprawdzonych wiadomości, zmarła wraz z 2-giem dzieci na 2 lata przed mężem, wskutek zaczadzenia gazem. Ponieważ Konsulatowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago nie udało się odszukać spadkobierców, ani też ustalić miejscowości, z której pochodzi spadkodawca, Ministerstwo Spr. Zagranicznych wzywa niniejszem uprawnionych spadkobierców do zgłoszenia swych praw pod adresem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Departament Konsularny, Wydział K. II., Warszawa, ul. Fredry Nr. I., przyczem zaznacza, że w należycie ostemplowanych podaniach, do których załączyć należy wyciąg z matrykuły rodzicy zmarłego, powołać się należy na Nr. K. II. a 19372-23.

OBŁAWA NA CZARNO-GIEŁDZIARZY. Policja lwowska dokonała ogromnej obławy na wszystkich dworcach lwowskich. Przez całą noc wszystkie przyjeżdżające i odjeżdżające pociągi poddano ścisłej rewizji. W ogólności zakwestjonowano 8.000 dolarów, oraz 100 klg. srebra i złota. Aresztowano niejakiego Kazimierza Słotwińskiego, ślusarza, który wiózł w specjalnym pasie 25 klg. 5 koronówek austrjackich.

WYSTAWA PODHALAŃSKA. Donoszą, że w dniu 1 sierpnia b. r. odbędzie się otwarcie podhalańskiej wystawy przemysłu artystycznego w salach szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem. Wystawa obejmować będzie całą wytwórczość Podhala tak ludową, jak i warsztatową i będzie przeglądem, mającym na celu tak wzajemną emulację, jak i podniesienie tego przemysłu. Jest nadzieja, że wystawa będzie licznie obesłana i zwiedzana, z pożytkiem moralnym i materjalnym dla wystawców.

GŁUPI I KRZYWDZĄCY ŻART. Jakiś złośliwy i pozbawiony ludzkiego uczucia osobnik ze Zakirbala koło Żabna przysłał nam ze zmyślonem podpisem ogłoszenie kłamliwe i krzywdzące Zofję Nicponiównę, które w dobrej wierze zamieściliśmy w 28 numerze naszego pisma w rubryce ogłoszeń. Ponieważ powiadomiono nas, że zostaliśmy mimo woli wprowadzeni w błąd, dlatego zamieszczamy niniejsze sprostowanie, piętnując równocześnie niesumiennego kłamcę.

OHYDNA ZBRODNIA. Z Nowego Targu donoszą: W tych dniach znaleziono w Trybuszu na Spiżu w rowie pod lasem zwłoki kobiety, przywalone wozem. Na szyi zmarłej zauważono ślady, jakby od uduszenia, zaś na głowie ranę, sięgającą aż do mózgu, która była zadaną prawdopodobnie siekierą. Była to ślubna żona Wojciecha Zygmuntowicza, którą jednak przed kilku laty mąż wypędził z domu. Pod wpływem misji, jakie się tu świeżo odbyły, Zygmuntowicz pogodził się ze swą żoną i przyjął ją do swego, a raczej swej żony domu, wybudowanego za dolary, jakie mu swego czasu z Ameryki przysłała. Pożycie napozór zgodne nie trwało długo. Dnia 13 b. m. na wezwanie męża udała się Zygmuntowiczowa na zbiórkę mchu do lasu, skąd już nie wróciła żywa do domu. Jest uzasadnione podejrzenie, że Zygmuntowicz najpierw zabił siekierą żonę, a następnie ułożył pod wozem przewróconym, dla upozorowania jej śmierci. Zygmuntowicza osadzono w aresztach, a władze sądowe wdrożyły śledztwo.

MILJARDOWA POŻYCZKA Z P. K. O. Z Tarnowa piszą nam: Z wielkim pośpiechem buduje Tow. Szkoły Ludowej w Tarnowie własne kino i budynek na pomieszczenie czytelni i bibljoteki. Otóż fundusze na tę budowę pochodzą z Pocztowej Kasy Oszczędności, która udzieliła pożyczki miljardowej na dogodnych warunkach.

NAŚLADOWCA TICHONA. Arcybiskup Ekaterynosławski Joanikjusz, już od dłuższego czasu uwięziony przez władze sowieckie za solidarność z patrjarchą Tichonem zwrócił się do przedstawiciela prokuratorji z pismem, podobnem do tego, jakie złożył patrjarcha Tichon, oświadczając również o swej skrusze i gotowości dalszej współpracy z Sowietami oraz zwalczania ich wrogów.

WYDOK ŚMIERCI NA PASICZA. Pisma włoskie donoszą, że tajny macedoński komitet rewolucyjny wydał wyrok śmierci na Pasicza i że spiskowcy przeznaczeni di wykonania wyroku przekroczyli już granicę serbską. Dwóch z nich ujęła już policja serbska.

OLBRZYMIA EKSPLOZJA W SERBJI. Donoszą z Belgradu: W Kragujewacu onegdaj o godz. 15 w wielkiej fabryce amunicji nastąpiła katastrofalna eksplozja. W jednym z magazynów, mieszczących zdemontowaną amunicję, wśród niej trzy wielkie miny morskie wagi po 150 kg., z niewyjaśnionego powodu eksplodowała jedna mina, poczem nastąpiły dalsze wybuchy.

Giełda.

Dolary 131 tysięcy, Franki francuskie 7.700, Franki szwajcarskie 23 tysiące, Marki niemieckie 35 fenigów.

Odpowiedzi Administracji.

F. Perlewicz, Danja. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. **Toporek Franc., Libiąż Wielki.** Do III. kwartału b. r. należy dopłacić 1.500 Mk. **Kowalczyk, Spytkowice.** Prenumerata zapłacona do 30 sierpnia b. r. **Tlatka J., Malec.** Do III. kwartału b. r. należy dopłacić 900 Mk. **Jan Pala, Danja.** Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. Wpisaliśmy na conto prenumeraty. **K. Sroka, Francja. Mikołajek, Danja. Skoczylas J., Ameryka.** Prosimy o odnowienie prenumeraty, w przeciwnym razie nie możemy tygodnika wysyłać.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłał Ks. Budzik 12.000 Mk.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“ Stow. zarej. Odpow. redaktor: Wicenty Woźny.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana nFerka.